



Profesor Antoni Kukliński zwykł być mawiać, że w wielu przypadkach sztuka więcej może powiedzieć o rzeczywistości niż badania naukowe. Przytaczał przy tym przykład realizmu w filmie włoskim (i jego przekazu o Mezzogiorno), dającego głębszy i pełniejszy obraz skomplikowanej sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej włoskiego Południa niż publikacje naukowe.

Omawiana książka, będąca zbiorem zbeletryzowanych reportaży o „polskiej prowincji” (mimo tego, że tytuł wskazywałby na ograniczenie się do małych miast, część tekstu jest poświęcona obszarom wiejskim), obserwacje te potwierdza, lecz tylko częściowo. Owszem, opis sytuacji wielu miejscowości jest interesujący i ma wysokie walory poznawcze, lecz już interpretacja przyczyn zaobserwowanych zjawisk i procesów, a tym bardziej sugestie ich zmian, są często wątpliwe.

Z reportaży tych wyłania się niejednoznaczny, złożony, wielowymiarowy, a przy tym interesujący społeczny i gospodarczy pejzaż miejscowości położonych „daleko od szosy”. Ale – wbrew tytułowi – nie zawsze pejzaż ten jest tożsamy z „zapaścią”.

Autor koncentruje się na kilku procesach charakterystycznych dla polskich miast małych i średnich, występujących niezależnie od regionu, w którym miasta te się znajdują. Zaczyna od depopulacji – zjawiska charakterystycznego nie tylko dla Polski, ale występującego w całej Europie. We wszystkich krajach ludzie przenoszą się z obszarów wiejskich do miast, a także z miast małych i średnich do większych ośrodków. Wystarczy wpisać w wyszukiwarkę depopulation small towns, a następnie nazwę dowolnego kraju europejskiego, USA, Kanady, Chin, Japonii itd. – we wszystkich tych państwach procesy depopulacji są podobne, a główne różnice wynikają z tendencji migracji międzynarodowych: w krajach o znacznym odpływie migracyjnym depopulacja obszarów wiejskich i małych miast jest szczególnie intensywna, podczas gdy w krajach o dodatnim saldzie migracji procesy te są łagodniejsze. Polska nie jest więc żadnym wyjątkiem. Ubolewanie nad spadkiem liczby ludności wielu miejscowości i obszarów peryferyjnych powinno zostać zastąpione wysiłkiem intelektualnym, organizacyjnym i finansowym nakierowanym na ograniczanie negatywnych skutków tych powszechnych i nieuchronnych zjawisk, jeszcze nie wszystkie wyludniające się miejscowości znajdują się bowiem w sytuacji bez wyjścia, nie wszędzie proces postępującego wyludnienia się jest nieodwracalny.

Kilka takich pozytywnych przykładów znajdziemy z książki Marka Szymaniaka. Wiadomo, że jedną z przyczyn odpływu ludności z mniejszych miejscowości jest brak nowych mieszkań. Ale oto np. w Bielawie (woj. dolnośląskie) lokalna spółdzielnia mieszkaniowa wybudowała trzy bloki z ponad 100 mieszkaniami lokatorskimi, czyli o niskiej racie kredytu (niecałe 700 zł za 50 m<sup>2</sup>), z możliwością wykupienia po pięciu latach bez spłacania odsetek. Podobne przedsięwzięcia podjęto w Pleszewie i Jaworze. W Ostrowie Wielkopolskim buduje się mieszkania komunalne. We wszystkich tych przypadkach aktywne są władze lokalne. Niewątpliwie inicjatywy te ograniczają odpływ mieszkańców, stanowią także zachętę dla przedsiębiorców i inwestorów do podejmowania działalności gospodarczej.

Jednym z czynników przyspieszających odpływ ludności jest zamykanie placówek opieki zdrowotnej. Z ostatnich badań sondażowych prowadzonych przez EUROREG jednoznacznie wynika, że jest to dziedzina, w której potrzeby społeczne są najsłabiej zaspokojone<sup>1</sup>. Autor pokazuje, jak dzięki mobilizacji społecznej i aktywności samorządu lokalnego obroniono miejscowy oddział

<sup>1</sup> Badania prowadzone w sześciu miejscowościach, wyniki ukażą się w drugiej połowie roku w książce odnoszącej się do wpływu polityk Unii Europejskiej na rozwój regionalny i lokalny Polski.

ginekologiczno-położniczy przed zamknięciem. Perspektywa likwidacji placówki skłoniła niejedną młodą rodzinę do przeniesienia się w innej miejsce.

W książce znajdujemy wiele przykładów wyludniania się miast z powodu upadku dużego zakładu przemysłowego, w większości przypadków w wyniku transformacji postsocjalistycznej. Autor powołuje się (s. 52–53) na dobrze udokumentowaną książkę współautorstwa prof. Andrzeja Karpińskiego, będącą swego rodzaju rejestrem zamykanych zakładów przemysłowych (Karpiński, Paradysz, Soroka, Żółtkowski 2013). Jednak czy z tego, że tak wiele z nich po otwarciu polskiej gospodarki na świat okazało się nieefektywnych (jak np. opisane w książce zakłady Frotexu w Prudniku, które wytwarzały ręczniki kilkukrotnie droższe niż te sprowadzane z Turcji, a później z Dalekiego Wschodu), wynika, że można było przeciwdziałać ich upadkowi? Trajektorie transformacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej po 1990 r. wskazują, że polska strategia „terapii szokowej” – mimo błędów i niedoskonałości – okazała się jednak najskuteczniejsza. Owszem, słabsze układy społeczne i gospodarcze często płacą cenę za poprawę sytuacji w makroskali, ale rolą państwa jest niepowstrzymywanie reform i jednoczesne minimalizowanie społecznych kosztów tam, gdzie one występują.

Szczególną rolę państwo powinno odgrywać w ochronie środowiska przyrodniczego, w tym atmosfery. Marek Szymaniak wskazuje na polskie „zagłębia” trującego powietrza. Kiedyś niechlubnym rekordzistą w tym względzie była Pszczyna, obecnie słyszymy o Nowym Targu. Ucieczka przed wdychaną trucizną jest kolejnym czynnikiem skłaniającym ludzi do wyprowadzki z miejsc, gdzie nie ma ochrony od zanieczyszczeń. Owszem, władze lokalne mogą przyspieszać eliminowanie „kopciuchów”, ale rządowe fundusze – np. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska – powinny w tych przekształceniach pomagać. W Nowej Rudzie tak się nie dzieje, niestety.

Ciekawe są przykłady oporu społecznego przed betonowaniem rynków – przed coraz powszechniejszą „betonozą”. Niestety opór ten nie zawsze okazuje się skuteczny. Społeczność Krasnegostawu zdołała przekonać władze miasta do wycofania się z planów wycinki drzew na rynku, natomiast w Bartoszycach w ramach „rewitalizacji” całkowicie zlikwidowano jakiegokolwiek ślady zieleni, tworząc szarą cementową pustynię w środku miasta. W mobilizowaniu opinii publicznej znaczącą rolę mogą odegrać miejscowe media, jednak nie zawsze są one w stanie obronić swoją niezależność, czego dowodzi opisany w książce przykład gazety w Sanoku, a także historia innej lokalnej gazety w mieście, którego nazwy nie ujawniono.

Historie „zapaści” są więc rozmaite. Niektóre wynikają z zawirowań zachodzących w makroskali i ogólnych procesów, w zasadzie nieuchronnych (transformacja, emigracja), inne z zaniedbań władz lokalnych, jeszcze inne zaś przeciwnie – wskazują, jak mobilizacja społeczna i aktywność elit może odwrócić niekorzystne tendencje. Recept książka daje niewiele – niektóre są dość absurdalne (np. przywołana na s. 53–54 koncepcja prof. Przemysława Śleszyńskiego, zgodnie z którą to spółki skarbu państwa powinny ratować małe miejscowości przed upadkiem, lokując w nich swoje inwestycje, Śleszyński 2018). W sumie warto się zapoznać z opisanymi w omawianej książce historiami, wzbogacając w ten sposób często zbyt uogólniony ogląd naukowy o konkrety i szczegóły oddające lokalny koloryt.

## Literatura

- Karpiński A., Paradysz S., Soroka P., Żółtkowski W., 2018, *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce (1946–2012)*, Warszawa: Muza.
- Śleszyński P., 2018, *Polska średnich miast. Założenia i koncepcje deglomeracji w Polsce*, Warszawa: Klub Jagielloński.

Grzegorz Gorzelak  
Uniwersytet Warszawski  
Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych (EUROREG)